

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.Cena prenumeraty
w ŁodziMieś. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Mieś. z dod. ilustr. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXIII r.

Istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

ROZWÓJ

Wtorek, 5-go listopada

№ 307

„ODEON”
Przejazd № 2

KLARA BOW

„WODEWIL”
Główna № 1

w najnowszej produkcji p. t.

NA ZGUBNEJ DRODZE

Akcja toczy się w środowisku apaszów i w ciężkiej atmosferze występku z UDZIAŁEM

Richarda Arina.

UWAGA Wyświetlają kinoteatry „ODEON” i „WODEWIL” jednocześnie. UWAGA

„CORSO”
Zielona № 2Potężny dramat
sen. z życia w
dzikich lasach
Argentyny p. t.

„BOHATER PUSZCZY”

z udziałem słynnych art. dzikiego Zach.
Jacka Hoxie i Joe Bonomo
oraz pięknej Józefiny Hill,
poza to przyjmuje udział znany koń
Silver King
i tresowany pies wilk „Huragan”

Budżet, którego się nikt nie trzyma

Ukazanie się drukowanego preliminarza na okres 1930-1 poprzedziła szeroka reklama prasowo-wywiadowa o oszczędnościowym jego charakterze. Obecnie z egzemplarzem tego preliminarza w ręku możemy ocenić, w jakim stopniu ta reklama odpowiadała rzeczywistości.

Zgodnie z kalendarzem obozu sanacyjnego przyjmiemy jako punkt wyjścia dla porównania rok 1926-7. Otóż w tym przełomowym (także i dla budżetu) roku rzeczywiste wydatki państwowe wyniosły 1,975 milionów zł. Na następny okres 1927-8 uchwalił Sejm budżet w wysokości 1,991 milj., ale rząd wydał 2,553 miliony, o co idzie proces przed Trybunałem Stanu. Z kolei budżet na okres 1928-9, układany już na podstawie przekroczeń p. Czechowicza, wyniósł 2,673 miliony, a wydano 2,808 milionów! Budżet na okres bieżący zawiera wydatki na 2,936 milionów, ale będzie tego grubo więcej, bo już wniesiono do Sejmu kredyty dodatkowych na kilkadziesiąt milionów, a jeszcze przyjdą dalsze, że wymienimy tylko emerytury, których za pierwsze półrocze wypłacono o przeszło 20 milionów więcej, niż wypada z budżetu.

Nowy preliminarz opiewa w rubryce wydatków na 2,935 milionów złotych, a zatem o 1 (jeden!) milion mniej, niż obecny budżet, a o 134 miliony więcej, niż poprzedni preliminarz.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę, pisze „Płacówka Kresowa”, za co gniewały się bardzo pisma rządowe, że błędem jest porównywanie nowego preliminarza z poprzednim budżetem i że jedynie właściwą metodą jest

zestawienie nowego preliminarza z poprzednim preliminarzem. Nie mówiąc już o tem, że Sejm może dokonać podwyżki wydatków, przypominamy, że podczas prac nad obecnym budżetem sam rząd wystąpił z wnioskami o podwyższenie wydatków o 120 milionów.

Stąpmy jednak na stanowisku p. Matuszewskiego i porównajmy jego preliminarz na wet nie z budżetami, ale z rzeczywistymi wydatkami z lat ubiegłych. Od wydatków w roku 1926-7 preliminarz ten jest wyższy o 960 milionów, w r. 1927-8 o 382 miliony, wreszcie w r. 1928-9 o 127 milionów. W porównaniu z preliminarzem na okres 1926-7 preliminarz p. Matuszewskiego jest wyższy o 944 miliony czyli o 47 proc.

Jeżeli uwzględnimy, że w tym samym czasie budżety samorządów wzrosły o przeszło 100 proc., otrzymamy cyfrowy obraz gospodarki rządów pomajowych. Ponieważ za możność kraju i zarobki ludności nie wzrosły w ciągu tych 3 lat o 47 proc., to stąd wniosek, że nastąpiło zubożenie obywateli i gospodarstwa prywatnego na rzecz wszechstronnej twórczości państwa.

Idźmy jednak dalej w ustępstwach dla zwolenników rządu i porównajmy — tak jak oni chcą — nowy preliminarz z obecnym budżetem.

Jak wyżej powiedzieliśmy, rubryki wydatków są prawie równe: 2,936 i 2,935 milionów złotych.

Nieco inaczej przedstawia się ten obraz, gdy przyjrzymy się poszczególnym grupom wydatków. (Cyfry w nawiasie odnoszą się do obecnego budżetu).

A zatem zwyczajne wydatki administracyjne wynoszą 2,746 (2,725) milj. zł. Wydatki nadzwyczajne, przeważnie inwestycje budowlane 169 (189) milj., dopłata do przedsiębiorstw 20 (22) milj. Jak widać, różnica polega na tem, że 20 milionów, zaoszczędzonych na inwestycjach, przenosi się do wydatków zwyczajnych.

W obrębie tych ostatnich zmiany są dość duże. Największy wzrost wykazują długie państwowe, wynoszące 297 (247) milj. zł. Na pokrycie tych 50 milionów składają się wspomniane 20 milionów z inwestycji, oraz znacznie większe ograniczenia wydatków w ministerstwach przemysłu i handlu, rolnictwa, reform rolnych, robót publicznych i nieco mniejsze w ministerstwach skarbu i pracy. Emerytury i renty osiągnęły wysokość 288 milj. złotych.

O ile strona wydatków jest zbiorowem dziełem pp. pułkowników, o tyle dochody trzeba zapisać na rachunek samego p. Matuszewskiego.

Tej stronie budżetu należy się specjalna analiza. Już dzisiaj wszakże trzeba stwierdzić że dochód z podatku przemysłowego jest utrzymany w tegorocznej wysokości 250 milj. zł. a z podatku majątkowego, który w pierwszym półroczu obecnego okresu dał 6,690,000 zł. p. Matuszewski chce w nadchodzącym okresie wycisnąć 76 milj. zł. Kolejne, które w okresie 1928-9 dały 78 milionów deficytu, mają na przyszły rok dać 46 milionów zysku.

O tem wszystkim jeszcze kiedy indziej. Narazie stwierdzamy, że budżet p. Ma-

Matuszewskiego nie jest tem, czego spodziewały się sfery gospodarcze z jednej, a pracodawcy państwowi z drugiej strony.

Nie dał rady p. Matuszewski, bo „radosna twórczość” to nie poezja i temperament. To system.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY i DEWIZY.

Dolary	8,9050
Belgja	124,73
Holandja	359,94
Londyn	43,5050
N. Jork	8,8975
Paryż	35,135
Praga	26,41
Szwajcaria	172,83
Sztokholm	239,49
Włochy	46,72
Wiedeń	125,41

GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAN.

Zyto	23,50—24,00
Pszenica	35,50—37,50
Jęczmień przemiałowy	25,00—26,00
Jęczmień browarowy	26,00—29,00
Owies	21,50—23,50
Mąka żytnia	36,00
Mąka pszenna	55,00—59,00
Otręby żytnie	15,50—16,50
Otręby pszenne	17,50—18,50
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Folgera	42,00—47,00

Uposobienie słabe.

Niebezpieczna dekoracja

— W Newton w hrabstwie Devonshire przed dwoma laty udekorowano tamtejszy Dom Związkowy 30-ma granatami i bombami, pochodzącymi z wojny światowej. Jak się okazało, wszystkie granaty i bomby były nanałowane i groziły każdej chwili eksplozją. Wobec tego zarząd miasta wydał polecenie natychmiastowego usunięcia niebezpiecznych dekoracji. Siła wybuchu wszystkich granatów byłaby tak wielka, że zniszczyłaby całe miasto.

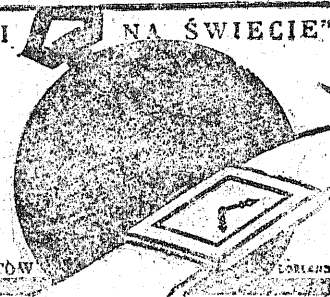
Konserwatorium gwizdania

Konserwatorium gwizdania zostało otwarte niedawno w Los Angeles. Fundatorka i kierowniczka tej uczelni jest według wszelkich reguł sztuki. Na pomysł ten wpadła założycielka pewnego dnia, gdy usłyszała śpiącego skowronka i od niego to nauczyła się tej to nowej sztuki, którą rozwinęła w osobny system gwizdania. Za pomocą specjalnego piśmiennictwa utrwaliła szereg pieśni ptaków i tak je urozmaiciła, że według zdania znawców nadają się nie tylko do lasu, ale również i na scenę.

„NAJŁADNIEJSZE ZEGARKI NA ŚWIECIE”

TAVANNES
WATCH CO.

W PIERNYCH SKLEPACH BIŻUTERJI I KLEJNOTÓW



Ostatnie chwile gabinetu Switalskiego?

WARSZAWA 4. 11. Niebawem napięcie w życiu politycznym, jakie znalazło swój wyraz w ostatnich wypadkach na terenie Sejmu i Rządu trwa w dalszym ciągu.

Wszystko przemawia jednak zatem, że w ciągu najbliższych godzin dnia dzisiejszego lub jutrzejszego popołudnia — sytuacja się wyjaśni.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że koła decydujące rozstrzygnęły już los gabinetu Kazimierza Switalskiego. Był on traktowany jako t. zw. „gabinet wakacyjny” — to znaczy był powołany na okres przejściowy, z chwilą nastania momentów krytycznych natychmiast miał ustąpić innemu o mocniejszej ręce. Groźby czynników parlamentarnych zgłoszenia gabinetowi p. Switalskiego votum nieufności, — jak twierdzą koła sanacyjne — nie oddziaływały niczem na rozstrzygnięcie jego losu.

Jeden z polityków sanacyjnych zapytany przez współpracownika „ABC” w jaki sposób sformułował swój pogląd na sytuację:

— Narastający konflikt władzy wykonawczej z przedstawicielstwem narodem, wyrażony w wydarzeniach czwartkowych musi mieć rząd zdecydowany i silny.

Symbolem tego poglądu było wystąpienie nazewnierz podczas czwartkowego wieczoru marsz. Piłsudskiego w charakterze reprezentanta rządu.

Od czwartku do dzisiaj sytuacja o wiele uległa naprężeniu, wskutek enuncjacji pp. Składkowskiego i Becka oraz niedzielnego listu p. marsz. Daszyńskiego do p. Prezydenta.

— Wśród kół decydujących utrwała się przekonanie o konieczności takiej reformy rządu, któraby pozwoliła na śmiałe i decydujące kroki. Nie jest wykluczone, że w momencie rozgrywki na szalę rzuci marsz. Piłsudski swój autorytet i swoją osobę.

W tej mierze bardzo była doniosła wczorajsza narada na Zamku p. Prezydenta, marsz. Piłsudskiego i premiera Switalskiego. Wtorkowe popołudniowe posiedzenie Sejmu winno już zastać sytuację wyjaśnioną.

— Przypominają się słowa marsz. Piłsudskiego wypowiedziane w pamiętnym artykule dnia 1 lipca 1928 r. o gotowości stanięcia jego u boku p. Prezydenta.

O ile w ciągu niedzieli panowało w Sejmie niezwykle ożywienie z powodu konferencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej z marsz. Daszyńskim, o tyle dziś rano była cisza. Zebrał się jedynie klub PPS. Charakterystyczne jest, że na posiedzenie to przybył starszek senator Limanowski.

Na godz. 11-tą zwołane zostało posiedzenie konwentu senjorów.

Posiedzenie Senatu, które było zapowiedziane na dzień 6-go, odroczone do 12-go.

W kuluarach sejmowych ruch ożywiony i krąży uporczywe pogłoski, że p. Prezydent Rzeczypospolitej, po wczorajszych naradach zdecydował odroczyć sesję Sejmu. Ze sfer oficjalnych brak jeszcze autorytatywnego potwierdzenia tej wersji.

Pogłoski o odroczeniu powstały zapewne w związku z listem p. Prezydenta do marszałka Sejmu, którego treść w kuluarach nie była znana, i o równoczesnym odroczeniu pierwszego Senatu.

Wczoraj o godz. 10 min. 30 przybył od marsz. Sejmu p. Daszyńskiego adjutant p. Prezydenta rtm. Ciałowski, przywożąc pismo od p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 3 listopada.

Panie Marszałku Sejmu! Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z panem Marszałkiem dziś o godz. 12-ej, nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański, doręczony mi tegoż dnia o godz. 11-ej przeto obecnie zawiadamiam Pana Marszałka:

Oświadczenie Pańskie, zawarte w omówionym liście, że Pan „na konferencję nie przyjdzie, o ileby miał w niej wziąć udział Marszałek Piłsudski”, muszę uważać jako odmowę ze strony Pana chęci wyjaśnienia zająć z dnia 31 października r. b. w ten sposób, jaki Mu to w liście z dnia 31 października proponowałem.

(—) Ignacy Mościcki,

O godzinie 11-ej rtm. Ciałowski opuścił gmach Sejmu, jednakże nie otrzymał żadnej odpowiedzi od marszałka Sejmu.

Miedźwiedzia przysługa

Tutejsze pismo sanacyjne „Hasło” pisze o niedosiedzeniu posiedzeniu Sejmowem, tudzież demonstracji oficerów

Część oficerów stwierdziła, że chciała powitać Marszałka Piłsudskiego, część zaś, że chciała usłyszeć przemówienia pułk. dypl. Adama Koca.

Innymi słowy miała się wedrzeć przez mocą na salę — aby usłyszeć te przemówienia.

Cała prasa sanacyjna odpycha rękami i nogami to przypuszczenie i wypiera się jakoby oficerowie mieli jakieś zamiary wtargnięcia na salę.

— A tu masz z ich szeregów taki lapsus... który szerokim echem odbije się w Rzeczypospolitej.

Okazuje, że oprócz sztuki pisania, potrzeba też nieco inteligencji.

Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!

Znowu powitanie?

Według informacji naszego korespondenta warszawskiego (Ma) na otwarciu dzisiejszej Sesji Sejmu, rów-

nież przybyła większa grupa oficerów, celem ewentualnego powitania marszałka Piłsudskiego.

Jutro strajk w kopalniach

KATOWICE 5. 11. — Wczoraj przed południem odbyły się dawno zapowiedziane kongresy radców załogowych zespołu pracy i centralnego Związku górników, na których proklamowano 24-godzinny strajk protestacyjny w przemyśle górniczym i metalowym we wszystkich trzech zagłębiach.

Strajk ten rozpocznie się w środę, 6-go b. m. o godz. 6-ej rano.

Kongres Zespołu pracy odbywający się przy udziale 130 osób po 2-godzinnej dyskusji w obecności delegatów Centralnego

Związku górników z Papugą na czele jednogłośnie przyjął wniosek senatora Grajka, dotyczący strajku.

Kongres Centralnego Związku Górników po referacie posła Stańczyka i po powrocie delegatów z kongresu Zespołu Pracy postanowił poprzeć solidarnie uchwałę Zespołu Pracy.

Takie samo oświadczenie złożył sekretarz Centralnego Związku Górników w Zagłębiu Dąbrowskiem p. Bielnik.

Przemówienia na obu kongresach nie były pozbawione momentów politycznych

poseł Stańczyk szeroko omawiał czwartkowe epizody na terenie Sejmu, przedstawiając je jako zorganizowaną akcję przeciwko obozowi opozycyjnemu.

Jak wynika z przemówień większości mówców, strajk protestacyjny będzie miał charakter próby sił przed strajkiem generalnym.

W czasie obrad obu kongresów zebrało się w pobliżu kilkunastu wybitnych komunistów ze Śląska i Zagłębia z postami komunistycznej frakcji poselskiej, Jeruzalskim i Gawronem na czele. Na nich nie dopuszczono ich jednak.



Materiały Instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla
p. p. Instalator, i Monterów
Adolf Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165
telefon 43-91.



3,000,000 egz.

3,000,000 egz.

Te książki czytać będzie cała Polska

Otwieramy 7-my sezon wydawniczy

najpopularniejszego wydawnictwa książkowego

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

którego dotychczasowy dorobek wydawniczy sięga imponującej cyfry trzech milionów egzemplarzy. Wśród autorów swoich Biblioteka Domu Polskiego notuje nazwiska: Bandrowski J., Barszczewski St., Cieszkowska Z., Czeska-Maczyńska M., Daniłowski G., German J., Gruszecki A., Gomulicki Wł., Kiedrzyński St., Kisielewski Z., Klemens Junosza, Kraszewski J. I., Krechowicki A., Lepecki M., Lutosławski W., Maciejowski J., Marion, Olechowski G., Ossendowski F. A., Orkan Wł., Perzyński Wł., Rapacki W., Rodziewiczówna M., Savitri, Sewer, Słoński E., Strug A., Szpyrkówna M. H., Tetmajer-Przerwa K., Wierzbński M., Winawer Br. i wielu innych, jak również cały szereg najwybitniejszych pisarzy obcych o wszechświatowej sławie.

Na życzenie tych licznych tysięcy czytelników polskiej książki, których nie zadawalnia lichy druk na lichym papierze i pospolita treść książki.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

zmienia całkowicie typ książek i formę wydawnictwa.

Od dnia 1 października r. b. wydajemy.

6 wielkich tomów powieściowych kwartalnie

(co dwa tygodnie tom), z których każdy zawiera przeszło 200 stron druku na grubym i doskonałym papierze dzielowym w przepięknej wielobarwnej okładce.

6 wielkich arcydzieł, niezmiernie ciekawych powieści, z których każda jest niezwykle wydarzeniem dla czytelnika, 6 książek na najwyższym poziomie literackim.

Biblioteka Domu Polskiego, jedyna dziś w Polsce tworzyć będzie najbardziej wyborowy komplet dzieł współczesnej literatury polskiej i wszechświatowej, a pozatem każdy prenumerator otrzymuje

3 bezpłatne premje w kwartale

- 1) Albumowe wydawnictwo na tematy popularno-naukowe ilustrowane ca 80 ilustracjami na luksusowym papierze
- 2) Obraz ścienny (autolitografia, reprodukcja barwna) w wielkim formacie 350x500mm.
- 3) „Magazyn Ilustrowany” w którym kobieta znajdzie wzory mod i robót ręcznych, młodzież godziwą rozrywkę z nagrodami, a wszyscy miłą i ciekawą lekturę.

Prenumerata kwartalna łącznie z przesyłką pocztową tak książek, jak i premji, jest niesłychanie niska i wygodnie rozłożona, gdyż wynosi

Zł. 12. -- (dwanaście)

które można wpłacać w dwóch miesięcznych ratach na konto P. K. C. 5779 w każdym Urzędzie Pocztowym, lub też przekazem pocztowym na adres: Warszawa, Nowy Świat 16, Biblioteka Domu Polskiego.

Spis stronnictw i związków politycznych w Polsce

Liczba partji i związków politycznych istniejących na terenie Sejmu i Senatu oraz działających w życiu społecznym i politycznym Rzeczypospolitej, sięga 108. Ugrupowanie ich według kierunku, narodowości i pokrewieństwa politycznego dopomaga do łatwiejszego zorientowania się w naszym życiu politycznym.

REDAKCJA.

W obecnej chwili istnieje w Polsce 108 (sto osiem) stronnictw i związków politycznych, łącznie z partjami mniejszości narodowych i organizacjami politycznymi młodzieży polskiej i niepolskiej.

Z tej liczby 56 przypada na stronnictwa i związki polityczne polskie, (w tem 22 na związki młodzieży polskiej), a 52 na partje mniejszości narodowych: ukraińskiej, białoruskiej, żydowskiej, niemieckiej, litewskiej i rosyjskiej. Wraz z grupami politycznymi emigracji rosyjskiej, z liczby 50-u stronnictw i związków mniejszości narodowych przypada na związki młodzieży 13.

Z tej ogólnej liczby 108-u stronnictw i związków politycznych w Polsce, przedstawiciele 33-ch partji zasiadają w 22 klubach Sejmu i w 12-u klubach Senatu, (bądź też tylko w Sejmie), a 75 stronnictw i związków nie posiadają przedstawicielstwa w żadnym z klubów parlamentarnych. Z liczby 33-ch stronnictw i grup, reprezentowanych w klubach parlamentarnych Sejmu i Senatu na stronnictwa polskie przypada 16, na niepolskie 17. Z 75 stronnictw i związków, które w Sejmie ani w Senacie nie zasiadają, na stronnictwa polskie przypada 40 (z młodzieżą), a na stronnictwa mniejszości narodowych i emigracji rosyjskiej 35, (również wraz z młodzieżą).

I. Ogólny wykaz stronnictw i związków politycznych w klubach parlamentarnych Sejmu i Senatu w kolejności od prawicy do lewicy.

A. Kluby polskie.

1) Klub Narodowy (stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski) posłów 37, senatorów 9, 2) Klub Parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji pos. 15, sen. 6, 3) Grupa Śląska Chrześcijańskiej Demokracji pos. 3, 4) Klub Parlamentarny P.S.L. „Piaś” pos. 21, sen. 3, 5) Klub Narodowej Partji Robotniczej (N.P.R.) pos. 14, sen. 3, 6) Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem pos. 121, sen. 46.

1. Związek Zachowawczej Pracy Państwowej.
2. Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast (połączone: Partja Pracy i Związek Narprawy Rzeczypospolitej),
3. Zjednoczenie Ludowe.

UWAGA: Pewna liczba posłów B.B. nie należy do żadnego z wymienionych związków politycznych.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 5-XI do 11-XI 1929 r 5923

Dla dorosłych

GOLGOTA Uczciwej Kobiety

Według powieści J. Mary „La maison du mystere”
W rolach głównych:

Iwan MOZZUCHIN —: Mikłaj KOLIN
Simona GENEVOIS —: Helena DARLV

Dla młodzieży:

POSTRACH PUSZCZY

W roli głównej SŁYNNY PIFS
RIN — TIN — TIN

7) Frakcja N.P.R. Lewicy (pozostaje na terenie Sejmu w konfederacji z B.B. (Narodowa Partja Robotnicza Lewicy) pos. 5, 8) Klub Parlamentarny P.P.S, dawna Frakcja Rewolucyjna pos. 11, 9) Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów pos. 53, sen. 10, (Polska Partja Socjalistyczna), 10) Klub Parlamentarny „Wyzwolenie” pos. 40, sen. 7, 11) Klub stronnictwa Chłopskiego, pos. 25, sen. 3, 12) Związek Chłopski, pos. 5, 13) Komunistyczna Frakcja poselska, pos. 7.

B. Kluby mniejszości narodowych.

(W kolejności według stanu liczebnego).

14) Ukraiński Klub Sejmowy, pos. 26,

1. Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie U.N.D.O.
2. Ukraińska Socjalistyczna partja „Selanskyj Sojuz”.

14a) Klub Ukraiński (tylko w Senacie) reprezentuje tylko UNDO, sen. 12, 15) Niemiecki Klub Parlamentarny, (t. zw. Niemiecki Związek dla obrony praw Mniejszości Narodowych w Polsce, „Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte in Polen”, został rozwiązany przez władze z powodu działalności przeciwpaiswowej), pos. 19, sen. 5,

1. Niemiecka Partja „Deutsche Partei”.
2. Niemiecki Związek Ludowy „Deutsher Volksverband”.
3. Niemiecka Katolicka Partja Ludowa „Deutsche Katholische Volkspartei”.

16) Koło Żydowskie. W skład Koła wchodzi

klub posłów i senatorów żydowskiej Rady Narodowej, do którego należą:

1. Sjonistyczna Partja Ortodoksyjna „Mizrachi”,
2. Stronnictwo Sjonistyczne w Polsce,
3. Stronnictwo Ludowo-Demokratyczne w Polsce.
4. Centrala Związku Rzemieślników Żydowskich w Polsce.
5. Zjednoczenie Narodowo-Żydowskie w Małopolsce Wschodniej i Małopolsce Zachodniej, (Nie należy do żydowskiej Rady Narodowej), pos. 13, sen. 6.

17) Klub Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji, pos. 8, 18) Białoruski Klub Chłopsko-Robotniczy pos. 5, (Białoruska Włociańsko-Robotnicza Partja), 18a) Klub Białoruski (Chrześcijańsko-Demokratyczny Związek Białorusinów), pos. 4, Białoruskie Socjalistyczne Objednienie „Sielanski Sojuz”, 19) Klub Ukraińskiego Włociańsko-Robotniczego Socjalistycznego Zjednoczenia, pos. 3, (Ukraińskie Włociańsko - Robotnicze Socjalistyczne Zjednoczenie, „Sel.-Rob.” Prawica), 20) „Sel.-Rob.” Lewica, pos. 3, sen. 1, 21) Klub Frakcji Niemieckich posłów socjalistycznych, pos. 2, (połączone partje: Niemiecka Partja Pracy w Polsce i Niemiecka Socjalno-Demokratyczna Partja w Polsce).

Oprócz posłów, należących do poszczególnych klubów parlamentarnych, jest 6-u posłów t. zw. „dzikich”, to jest bez przynależności klubowej.

A. B.

Wymiar sprawiedliwości

Ciekawy, a nade wszystko symptomatyczny epizod działalności sądów w Sowietach podaje „Wieczerna Krasnaja Gazeta”.

Otóż przed czterema laty kasjer Południowo-Zachodniej drogi żelaznej, niejaki Panfierow, zjawił się u sędziego śledczego, oświadczając, że z kasy żelaznej w jego lokalu służbowym skradziono mu 10,000 rubli rządowych. — „Nie udawaj niewiniątka — okłamał go sędzia. Myślisz, że masz do czynienia z dzieckiem? Lepiej przyznaj się odrazu, że to ty sam jesteś tym złodziejem”. — I pomimo zapewnień i protestów biedaka, kazał go natychmiast zaarrestować. Sześć miesięcy przesiedział Panfierow w więzieniu, zanim do czekał się sądu. Nie poprawiła jednak rozprawa sądowa jego losu. Nie wdając się bowiem w żadne dochodzenia, oparto się wyłącznie na protokół sędziego śledczego i skazano rzekomego winowajcę na osiem lat więzienia i pozbawienie go na okres jednego roku praw cywilnych. Z tej kary odsiedział już czwartą część, gdy pewnego dnia wezwany został przez dyrektora więzienia, który zwrócił się do niego z następującą przemową: — Słuchajcie Panfierow, okazuje się, że niepotrzebnie przesiedzieliście dwa lata i piętnaście dni w więzieniu. Policja wykryła rzeczywistego winowajcę. Jest nim wasz towarzysz Orłow.

Jak dotychczas niema w całej tej historii nic szczególnie zadziwiającego. Pomyłki sądowe zdarzają się wszędzie, nietylko w Sowietach, w tym punkcie jednak sprawa

przybierać zaczyna obrót charakterystyczny dla sowieckiego wymiaru sprawiedliwości. Otóż, wedle sprawozdawcy „Wieczerniej Krasnoj Gaziety” rzeczywistego winowajcę potraktowano z mniejszą surowością. Przedewszystkiem nie został zaarrestowany, dzięki czemu uniknął aresztu prewencyjnego. Na przewodzie sądowym ustalono wreszcie niewinność Panfierowa i Winę Orłowa, Sprawiedliwość zatryumfowała, za to samo jednak przestępstwo, za które Panfierow skazano na 8 lat więzienia, otrzymał Orłow tylko 3 lata, mimo, że tym razem miał sędzia do czynienia z niewątpliwym złodziejem, który przez długi czas trwonął grosz publiczny, wybudował sobie za te pieniądze dom i ubezpieczył się na wysoką sumę na życie — wszystko na koszt skarbu. I tego jednak nie dość; Orłow nie odsiedział nawet złagodzonej kary trzech lat — po roku bowiem został zwolniony...

Dotknięty tą nierównością traktowania i krzywdą, jemu osobiście wyrządzoną, ogłosił Panfierow następujący list w tem samym piśmie:

Wiadomo, że byłem ofiarą pomyłki sądowej. Nie mogę jednak pojąć, dla czego Orłow, istotny winowajca, skazany został na karę nieznaczniejszą w porównaniu z tą, na jaką skazano mnie, niewinnego. Jaskrawy ten przykład powinien posłużyć za wskazówkę, że nasz trybunał, trybunał proletarjacki, musi się mieć na baczności, aby unikać na przyszłość błędów, które stały się dla mnie powodem tak długich, niezasłużonych niczem cierpień

Złoto w wodach rzek europejskich

Badania chemików już dość dawno wykryły, że woda morska zawiera w sobie pewien, nieznaczny zresztą odsetek złota.

Ostatnio niemiecki uczonej prof. Haber odkrył złoto również w wodach szeregu rzek europejskich.

Przeprowadzone przez niego badania zawartości wody Renu wykazało obecność w ilości 3 tysięcznych miligr. w każdym 1000 litrów wody.

Trzy miljonowe części miligramu złota

w litrze wody — to nieskończenie mało, ale z tych cząstek przepływających w wodzie Renu tworzą się w ciągu roku wcale poważne ilości.

Prof. Haber wyliczył, że przez Ren płynie w ciągu sekundy około 2 tysięcy metrów sześciennych wody, a więc w ciągu roku 63.072.000.000 metrów sześciennych, zawierających wcale pokazną ilość, bo 200 kilogramów złota.

Jasnowidzenie Hindusa

Jeden z wielkich światowych myślicieli opowiada na łamach dzienników zagranicznych wstrząsającą przygodę z ostatniej swej wyprawy łowieckiej do środkowych Indyj.

Pewnego dnia wraz z częścią wyprawy cały ranek czatował ów myśliwy w skwarze nadaremnie na dzikie kozy.

Przy powrocie z polowania, przewodnik indyjski, Baskaraya, zabłądził i droga trwała zamiast godzinę, trzy godziny.

Myśliwiec rozdrażniony tem powiedział kilka przykrych słów Hindusowi, któremu twarz w jednej chwili pokryła się chmurą obrazy.

Po powrocie do obozu, wszyscy myśliwi wyruszyli sobie na wieczorne polowanie.

Kiedy wyruszono, niejaki Sardar Mirza, który był kierownikiem wyprawy, zbliżył się do myśliwca i powiedział mu, że to nie dobrze, jeżeli na niebezpiecznej wyprawie panuje nieporozumienie pomiędzy dwoma jej członkami.

Że więc przydałoby się, aby myśliwiec powiedział parę słów łagodzących do Baskarayi.

Myśliwiec uczynił zadość temu żądaniu, wezwał do siebie obrażonego Hindusa, złożył swoje rozdrażnienie na upał słoneczny, a w słowa swoje wplótł kilka bardzo pochlebnych uwag o bystrości i rozumie myśliwskim Baskarai, pod wrażeniem których oczy Hindusa zabłyśły, jak dwie latarki.

Przed samym zmrkiem wyprawa dosięgła zarośli, gdzie rozstawiono strzelców, którzy w milczeniu czekali na pojawienie się zwierzyny. Nagle rozległ się cichy szmer. To Baskaraya przepędził do ich stanowiska i szepciem oświadczył, że trzech strzelcy, którzy stali w tem miejscu, powinni się cofnąć do drugiego zarośla o 20 kroków, bo on ma przecucie, że tak będzie lepiej.

Posłuchano tej rady, a wnet potem ciemność zaczęła zapadać i już nie było doświadczenia światła do strzału.

Nagle ręka Baskarayi dotknęła ramienia myśliwca.

Ostrożnie wskazywał na potężny, dokładnie widoczny cień, który z wolna zbliżał się do ich stanowiska.

Trochę stłumionym od wzruszenia głosem Hindus powiedział:

— Bengalski tygrys królewski Ludojad!..

Myśliwiec zrozumiał wzruszenie zwykle odznaczającego się silnymi nerwami Hindusa. Wszakże za kilka minut tygrys musiał dojść do ich stanowiska, a przy powiększającej się ciemności, nawet strzał ze wszystkich strzeb równocześnie mógł dać pewność tylko zranienia tygrysa. A wówczas zwierzę miałoby dość siły, ażeby się rzucić na nich.

Podczas gdy te uwagi komunikowano sobie wzajemnie szeptem, tygrys doszedł dokładnie do tego miejsca w pierwszych zaroślach, skąd myśliwi usunęli się za wskazówkami Baskarayi.

W owem miejscu majestatyczny król dżungli zatrzymał się na chwilę, podniósł po-

teżną głowę, wietrzył w stronę myśliwych, wydawał się niezdecydowany.

Wreszcie zawrócił w stronę dżungli, sunąc powoli i stawiając, jakby z namysłem potężne łapy.

Przez kilka sekund myśliwi spoglądali wzajemnie na siebie z uczuciem ulgi, aż dopóki cień tygrysa nie rozplynął się zupełnie w przestrzeni.

— I znowu mieliśmy szczęście — odezwał się jeden z czatujących myśliwych — ale jak wytłumaczyć przecucie Baskarayi?

— Na niektóre rzeczy trudno znaleźć rozsądne objaśnienie — odpowiedział Sardar Mirza-Maskaraya ma coś z węchu zwierząt dżungli, na które poluje od dzieciństwa.

A może wasza europejska mądrość lepiej to wszystko wytłumaczy — zakończył Mirza z ironicznym uśmiechem na wargach doczerniałych od żucia betelu..

Słonie z lampami sygnałowymi

Automobiliści, przejeżdżający przez Indie mają wiele przygód i styczności z azjatyckim światem zwierzęcym. Przytem zdarzają się wypadki, które w Europie są nie do pomyślenia. Ostatnio po raz już nie pierwszy wpadł samochód na przeszkodę, która geograficznie była nieprzewidziana, a natomiast stworzyła ją warunki... zoologiczne — mianowicie na słoniu.

Katastrofa odbiła się w sposób bardzo „katastrofalny” na motorze automobilowym, lecz odwróciła kartę na lepsze. Odtąd wypadki katastrofy samochodowej, czy też karambolu, spowodowane przez sympatycznych przedstawicieli świata zwierzęcego w postaci słonia i t. p. — są prawie wykluczone.

Od tego bowiem czasu podlegają słonie indyjskiemu prawu o ruchu ulicznym. Zostały zapisane w poczet przedmiotów ruchu i muszą podlegać prawidłom jazdy drogowej.

Odtąd słonie muszą chodzić zawsze prawą stroną ulicy, a na skrzyżowaniach dawać

znaki kierunku „jazdy”. W razie fizycznej niemożliwości, winni to czynić ich kierowcy. Dlatego odtąd wszyscy poganiacze słoni noszą przy sobie trąby i syreny. Poza tem mają także słonie, jak i samochody, przy zapadającej ciemności odpowiednie oświetlenie.

W przepisach zaznaczono, że same słonie, a nie ich poganiacze mają świecić. I według przepisów policyjnych dla automobili noszą słonie przed sobą po dwie pozycyjne lampy, a z tym czerwone światło ostrzegawcze.



Reklama to potęga

20

(Wyciąć i zachować.)

PONURY DOM

— Siltbury, — odparł Lew.

Wydostał z kamizelki skrawek papieru, zapisany ołówkiem, wyprostował go i przeczytał.

— Hotel Larmes w Siltbury. To znaczy, na południe od nas. Śledziłem ją, gdy wyjeżdżała z Londynu — stary Reeder odprowadzał ją na stację i powiedział prawdę, to wyglądał tak błogo, jak kot na deszczu.

— W hotelu! — rzekł sam do siebie Ravini. — Dziwny fach.

— Jest tam sekretarka, — oświadczył Lew. Notabene, zdążył już udzielić swemu szefowi tej informacji z jakie cztery razy. Ale Ravini należał do tych niezwykłych ludzi, którzy w starych oklepanych faktach lubią dopatrywać się rewelacji.

— A ten hotel — ciągnął dalej Lew. — to też nie pierwsza lepsza oberża. Mało kto tam mieszka — sami bogacze. Płacić sobie każą dwadzieścia gwineji za pokój, a i to skaczą z radości, nieboraku, kiedy się tam po trafili wtranzolic.

Ravini zamyślony gładził swój podbródek. — Jest wolność albo jej niema, — rzekł wreszcie. — Któż mi przeskodzi wziąć pokój w tem przekletem... djabeł wie jak się nazywa?... Larmes, zdaje się? Jak długo żyję, nie słyszałem od kobiety słowa „nie” i póki żyję, tego słowa nie użyję. Fójde do niej i powiem, że chcę pokój. Musi mnie przyjąć, przecież mam pieniądze!

— A jeżeli ona napisze do Reedera? — zakwestjonował Lew.

— A niech pisze! — Ton Raviniego był zuchwały, cokolwiek można było powiedzieć o stanie jego duszy, — Co mi ten bałwan może zrobić? Przecież mieszkać w hotelu wolno, tak, czy nie?

— Spróbuj ją przekupić jednym z twoich magicznych pierścieni, — poddał Lew, wykrzywiając twarz w ohydny uśmiech po chlebcy.

Ravini objął swe pierścienie rozmilowanem okiem.

— Za nic w świecie, — rzekł, — ani myślę rozstawać się ze szczęściami, które mi tak nieodmiennie towarzyszą. Powiadam ci, nie warto się gryźć. Niech mnie tylko ptaszynka pozna, a wszystko pójdzie jak po maśle!

Następnego ranka Ravini, skracając z Halfmoen Street w boczny zaułek, dziwnym zbiegiem okoliczności natknął się na człowieka, spotkanie z którym było chyba najmniej pożądane. Szczęściem waliza była już na stacji, więc ani jeden szczegół w wyglądzie Raviniego nie zdradzał jego zamiarów. Istotnie patrząc na tego eleganckiego młodego człowieka, spacerującego sobie spokojnie po truarze, trudno było odgadnąć, że szykuje się do jakiejś grubej intrygi miłosnej.

Pan Reeder rucił okiem na magiczne elementy, migające w słońcu. Zdawało się, że pomimo trzeźwości swego umysłu, zaczyna powoli alegać ich zabójczym wpływem.

— Szczęście dopisuje, Georgio, — zawołał, a Georgio usłyszał...

leniem. — Dokąd to się jegomość wybiera w ten piękny wrześnieowy poranek? Tam, gdzie ukrywa się nieuczciwie zdobyte złoto, czy tam, gdzie fabrykuje się na poczekaniu wizy do paszportów?

— Łazi sobie człowiek w kółko i udaje pożądanego obywatela, — odpowiedział Ravini z humorem. A potem z nutą ironji dodał: — Co się stało z tym szpiclem, któregoś mi pan wsadził na kark? Nie widziałem go jeszcze.

Pan Reeder spojrzął w dal poprzez ramię lotrzyka.

— Ani na chwilę nie stracił cię z oka, bądź o to spokojny, Georgio, — odrzekł łagodnie. — Ubiegłej nocy śledził cię kiedyś wychodził z klubu, aby się przyłączyć do towarzystwa w dolinie Maida, a potem szedł za tobą aż do domu, t. j. do godziny trzy na trzecią.

Dolna szczeka Georgia opadła. Mówiąc mniej obrazowo, spuścił nos na kwintę.

— Chyba pan nie twierdzi, że on teraz... niedoszły denżuan obejrzał się poza siebie. Jedynym świadkiem ich rozmowy był zażywny mężczyzna o pocziwym wyglądzie, prawdopodobnie dektor, jak można było wywnioskować z fraku, który nosił, i z cylindra, w którym paradował.

— Czy ta faja ma mnie... — zaczął Ravini pogardliwym tonem.

— Tak, właśnie ten przemily człowiek jest stale na twoim tropie, — poprawił pan Reeder. — Czas, byś się nauczył szacunku dla osób, obciążonych funkcją państwową.

Wynalazki, które zaginęły

Przed niespełną rokiem nadeszła z Ameryki wieść, że fizykowi tamtejszemu H. Burroughs'owi udało się skonstruować instrument, który wskazywał zupełnie pewnie na ukryte pod ziemią źródła nafty. Aparat taki oddałby kolosalne usługi górnikom, gdyż najzdolniejsi fachowcy nżynierowie mogą tylko na podstawie pewnych geologicznych danych podejrzewać w danej miejscowości istnienie podziemnej nafty, ale przedsięwzięte na tych podstawach prace wiertnicze i rozmaite próby są bardzo kosztowne i przekraczają nieraz sumę stu tysięcy dolarów.

Aparaty Burroughs'a po sprawdzeniu przez rzeczoznawców wykazał nieomyślną sprawność. Nic więc dziwnego, że zainteresowały się nim największe amerykańskie koncerny górnicze i czyniły wynalazcy niezmiernie lukratywne propozycje nabycia odeń praw do eksploatacji jego wynalazku.

I oto Burroughs dla zakończenia kontraktu z pewnym przedsiębiorstwem, a także w sprawie opatentowania swego przyrządu wybrał się wraz z nim autem do Los

Angeles. Niestety chciało, że auto uległo jakiejś katastrofie; Burroughs został zabity, a wynaleziony przezń aparat zamienił się w kupę bezwartościowych szczątków.

Przez długi czas inżynierowie specjaliści próbowali na zasadzie pozostawionych przez nieszczęsnego wynalazcę szczątków poznać istotę dzieła, lecz nadaremnie, tajemnicę tę zabrał on ze sobą do grobu.

Ofiarą swego wynalazku padł amerykańkanin James Stephens, wynalazca metalu nazwanego przezeń „Ferronovos”, metalu, który będąc tak twardym jak stal, a posiadający zaledwie trzecią część jej wagi, był od niej o połowę tańszy. Metal ten uczyniłby niewątpliwie kompletny przewrót w całym przemyśle metalurgicznym.

Cała Ameryka zainteresowała się tym wynalazkiem. Jedną z największych amerykańskich stalowni zaoferowała Stephensonowi kolosalne kapitały dla prowadzenia, dalej swych prac, jedynie za zarezerwowanie sobie pierwszej ręki przy nabyciu praw na eksploatację.

Ale doniosły ten wynalazek nie doczekał się nigdy szerokiego rozpowszechnienia: niezwykle naprężenie umysłowe, w jakim żył Stephenson, zmąciło mu rozum i genialny ten człowiek skończył w zakładzie dla obłąkanych.

Od dłuższego już czasu nadchodziły wieści z uczonego świata francuskiego o tem, iż francuskiemu fizykowi Gerardowi Renault udało się wydostać z atmosfery siłę elektryczną i zastosować ją do celów praktycznych. Wyglądałoby to na bajkę, gdyby liczni jego koledzy po fachu nie oglądali na rodzone oczy owej czarodziejskiej maszyny, znajdującej się w pracowni uczonego Grenoble.

Renault na liczne prośby zdecydował się wynalazę swój zademonstrować w Paryżu i rzeczywiście przyjechał wraz z maszyną do stolicy Francji. Pokaz miał się odbyć w Akademii umiejętności. I oto w samym dniu pokazu, gdy Renault po raz ostatni kontrolował, czy wszystko jest w porządku, rozleot się straszliwy huk eksplozji, z pokoju, w którym ustawiony był aparat, bu-

chnęły płomienie i dym, a gdy ludzie wtargnęli do wnętrza i ugasiłi pożar, znaleziono uczonego i jego asystentów napół zwęglonych, a maszynę jego zamienioną w rumowisko stopionego metalu. Przyczyna eksplozji nie została wyjaśniona, tak samo, jak zasada tego cudownego aparatu, który poruszał się przy pomocy elektryczności czerpanej bezpośrednio z powietrza.

Ostatnio padł także ofiarą swego wynalazku angielski uczone Bernard Filler z Southampton. Wynalazł on materiał wybuchowy o tak strasznej sile, iż zużytkowanie go dla celów wojennych zmieniliby najzupełniej dotychczasową fizjognomję wojny. Odrobina tego iście piekielnego proszku czyniła w ziemi wyrwę, w której mógłby się pomieścić wielopiętrowy dom.

Rząd angielski wyraził gotowość nabywania tego wynalazku. I oto w czasie pertraktacji całe laboratorium Fillersa wyleciało w powietrze i podczas tego straszliwego wybuchu stracił życie i sam uczone.

Wraz z tem zginęły również i wszystkie materiały naukowe, któreby pozwoliły na dociezenie tajemnicy.

Śmierć w puszczy

Niezwykły w dwudziestym wieku zdarzył się wypadek w Małopolsce. Oto w tych dniach robotnicy, zatrudnieni w Puszczy Niepołomickiej, spotkali kobietę w starszym wieku około 65-u lat w stanie ostatniego wycieńczenia.

Wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż biedaczka wkrótce zmarła.

Dochodzenia wykazały, iż denatka prawdopodobnie chora umysłowo, zabląkała się w puszczy lub może wprost została pozostawiona w gąszczu leśnym przez wyrodną rodzinę, która w ten sposób umyśliła pozbyć się ciężaru utrzymywania chorej, porzucając ją w puszczy na pastwę losu.

Chora krążyła po puszczy, nie mogąc znaleźć ani wyjścia z lasu ani pomocy ludzkiej, a gdy wreszcie natrafili na nią ludzie, było już zapóźno.

Nieszczęśliwa nie miała przy sobie żadnych dokumentów i policji dotąd nie udało się ustalić ani nazwiska ani miejsca pochodzenia denatki.

W wielkim salonie dworu wiejskiego odbył się świeżo obrzęd zaślubin, pobłogosławiony przez pastora. On — piękny, z chmurami na czole i uśmiechem sarkastycznym na ustach. Utyka trochę na nogę. Ona piękna i blada. Powstają z poduszek, na których klęczeli, wychodzą w milczeniu na ganek — zajeżdża karetą — wsiadają — jadą — mijają wioski, lasy, równiny — milczenie.

Wreszcie Durham — dzwony kościelne i pierwsze jego słowa sarkastyczne: „Dzwoni, mniemam, by święcić nasze szczęście — teraz trzeba będzie pomyśleć o rozstaniu”. To były pierwsze słowa poślubne.

Tak całą drogę pastwił się z djabełką iście złośliwością, wbijając spilki we wrzliwe uczucia panny i oznajmiając jej, że na to tylko poślubił ją, by pomścić się za jej dwuletnią odmowę — i że teraz pokaże jej, kim jest.

I tak już było przez całe ich pożycie. Wkrótce po ślubie powiózł żonę do swej siostry, Augusty (która była za kapitanem Leigh'em) i tam, z całą satysfakcją, powiadomił ją o swym kazirodczym stosunku z siostrą. Datami udowodnił jej, że córka Augusta, Medora, jest jego córką, nie kapitaną, gdyż ka-



OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”. Gąsiecickiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

Fajleton

Małżeństwo z djabełką

Po śmierci Byrona opinia publiczna, która go stale ścigała za życia, zwróciła się raptem przeciw jego żonie, Anabelli, z domu Milbanke, która na niedługo przed śmiercią poety, rozstała się z nim. Ją to uczyniono złym duchem i sprawczynią wszystkich nieładów i nieszczęść wielkiego satrapy poezji i życia. Pani Anabella milczała, chociaż była w posiadaniu dokumentów, wyświetlających jej stosunek z mężem i okazujących, jaką ofiarą była przez wszystkie dni tego związku.

Potem sprawa tego stosunku poczęła się powoli ujawniać, ale właściwie dziś dopiero, gdy pani Ethel Collburn Mayne, która przed dwoma laty ogłosiła bardzo ciekawą książkę o Byronie, wydała świeżo również książkę o pani Byron („The life of Lady Byron” — Constable, London), i w niej ogłosiła papiery, pozostawione po lady Lovelace, córce Byrona i

Anabelli Milbanke, cała prawda tego małżeńskiego stosunku wyszła, jak cienie, z worka. Stąd też, za jednym z krytyków, tytuł tego naszego artykułu: „Małżeństwo z djabełką”.

Trudno bowiem, zaprawdę, człowieka zdrowego i normalnego (a takim był Byron według opinii lekarzy, wydanej pani Anabelli przed jej rozstaniem się z mężem) posądzać o tyle złościwości i katowskich zdolności, jakimi odznaczał się samolubny i popsuty hordami poeta.

Starał się on o pannę Milbankę dwa lata. Panna była piękna i wręcz niepospolita; z dobrego i zamożnego rodu, jedynaczka wypieszczona, nader dbale wychowana; w dziesiątym roku życia pisała już poezje, w szesnastym przetłumaczyła Horacego, słowem, szczyt wykwintu kultury. Na inną zresztą nie zwróciłby uwagi Byron. Kochał ją, lecz, przeczuwając snąc nieszczęście, instynktownie wahała się.

Byron przez ten czas romansował na prawo i lewo — między innymi i ze swą rodzoną siostrą, Augustą. Panna nic o tem nie wiedziała i wreszcie uległa czarowi demona.

Oto obraz poślubny według dokumentów w książce pani Collburn, tu tylko narzucony.

Najlepsi bułownicowie

Wieża Aifla ma 300 m. wysokości, jest więc 150 razy wyższa od olbrzyma, mającego dwa metry wzrostu.

O wiele wyższe stosunkowo budowle umieją wznosić termyty, owe mrówki tropikalne, które żyją gromadnie, tworząc przedwzrostnie zorganizowane państwa.

Gniazdo termitów liczy ich kilka milionów.

Wśród masy tej przeważają robotnicy.

Na nich spoczywa cały ciężar utrzymania osady przy życiu, oni to budują mieszkania, urządzają je, utrzymują wewnątrz w wzorowym porządku, starają się o żywność i magazynują ją, pielęgnują potomstwo, a w razie niebezpieczeństwa wyruszają na pole walki i kładą znojne życie w obronie zagrożonej ojczyzny.

zonej ojczyzny.

Mniej liczną kastę tworzą żołnierze, o silnie rozwiniętych szczękach, które pełnią służbę policyjną w mrowisku, występując do walki tylko w chwilach ogólnego niebezpieczeństwa, gdy jakiś potężny wróg zaaakuje gniazdo.

Królowa mrowiska składa na dobę około 40,000 jaj.

Całe to tak złożone społeczeństwo żyje w budowlach, które tworzą jak gdyby wieże.

Termyty tropikalnej Afryki budują z grudek ziemi gniazda, sięgające trzech metrów wysokości, o tak twardej ścianach, że trudno rozbić je siekierą.

Najwyższe, bo sięgające 6 metrów wysokości, a 1 i pół m. średnicy u podstawy,

wznoszą termyty australijskie, z gatunku *Eutermes pyriformis*.

Są to istne niebotyki-wieże, o zewnętrznych ścianach twardych, jak gdyby cementowych.

Przepierzenie wewnętrzne takiego mrowiska są wykonane z rodzaju masy papierowej, niezwykle twardej.

Zewnętrzna powierzchnia budowli jest poryta głębokimi podłużnymi bruzdami, jak gdyby ściekami dla wody deszczowej.

Budowa odbywa się nocami w porze deszczowej.

Stają do niej wszyscy robotnicy. Każdy robotnik sam znosi sobie „cegły“ (t. j. grudki ziemi, zmieszane ze sliną, która posiada własności cementu), sam je układa, buduje mur, ułożony z takich przerobionych grudek. W pracy panuje ład i porządek. Najpierw wznoszą się słupy i stożkowate wieżyczki, jak gdyby szkielet budowy,

Przepierzenie i sufity budują termyty z żutego na miazgę drzewa, zmieszanego z wydzielinami gruczołów przewodu pokarmowego.

Daje to masę brunatną, twardniejącą na powietrzu, tak, że nóż jej się nie ima.

Niebotyki termitów australijskich mają do 6 m. wysokości.

Termit, mający długości około 5 milimetrów, potrafi wznieść budowlę, której wysokość wynosi 1200 jego długości, pozostawia więc daleko w tyle Eifla, największą dotychczas budowlę ludzką.

Z tem wszystkim termyty są okropne wprost plaga okolic podzwrotnikowych. Potrafią doskonale zniszczyć cały dom drewniany.

Czynią to w ten sposób, że drażą wewnątrz każdą belkę, zostawiając jedynie cienkie ścianki zewnętrzne.

A wówczas przy łada silniejszym podmuchu wiatru zwali się niespodziewanie cała budowa.

Narzekają na termyty również wszyscy podróżnicy. Biada im, gdy staną obozem na miejscu, które odwiedzają termyty.

Wleżą nocą i wyżrą wszystko, co nie zdoła im się oprzeć. Ofiarą ich padną nawet buty i siodła.

Gatunków termitów jest wiele. Żyją we wszystkich krajach podzwrotnikowych.

Romans „pięknej kobiety - szpiega“

Korespondent specjalny „Daily Chronicle“ pisze o „Pięknej kobiecie-szpiegu“, która uchodzi za sprawczynię kradzieży tajnego szyfru ambasady włoskiej w Berlinie, że bawiła ona w Londynie dnia 23 b. m., ale zaalarmowana zainteresowaniem się pewnych kół politycznych, jej obecnością w stolicy Anglii, wyjechała niezłocznie tegoż samego wieczora w kierunku nieznanym.

Nazwisko jej nie może być w tej chwili ujawnione.

Kobieta ta — dodaje autor artykułu — jest czarującą blondynką, urodzoną w Serbji. Na początku wiosny znajdowała się ona w Berlinie, gdzie zajmowała obszerny apartament w okolicy Tiergartenu, zaczęła bywać w najlepszym towarzystwie i poznała sekretarza ambasady włoskiej. Wkrótce potem zniknął tajny szyfr dyplomatyczny ambasady, wskutek czego sekretarza ambasady odwołano do Rzymu, podczas, gdy piękna cudzoziemka pozostała w Berlinie, gdzie nieustannie pilnowała ją dwu agentów włoskich.

Ale w sierpniu wyjechała z Berlina do Paryża. Przez pewien czas widocznie uważała, że jest bezpieczna, tymczasem tajna policja włoska wznowiła jej ściganie, wobec czego, obawiając się zemsty, dotarła aż do Londynu.

Do stolicy Anglii przybyła w towarzystwie wysokiego i tegiego mężczyzny, ciemnego bruneta z wąsami czarnymi i noszącego binokle. Zajmowali oni apartament w hotelu

przy Rousell Square. W ciągu dnia przybyło do owej damy kilku gości, a wśród nich członek Scotland Yardu, czyli policji angielskiej który zdołał zobaczyć się z nią w jej mieszkaniu.

Po tej wizycie dama i jej towarzysz pośpiesznie opuścili hotel, udając się na dworzec Victoria, gdzie wsiadli do pociągu w kierunku Newhaven-Dieppe.

Co się zaś tyczy sekretarza ambasady, o którym mowa, a którego aresztowano, gdy przybył do Rzymu, skazano go na wygnanie na wyspę Ustica, na morzu Śródziemnym, skąd nie wolno mu się komunikować ani z rodziną, ani z przyjaciółmi.

Tyle dziennik angielski pisze o tej romantycznej, dziwnej historii dyplomatycznej.

W U w a s i .

Malarz na wsi.

Malarz (na wsi): — Zapytaj małą swego ojca, czy mogę wymalować waszą krowę.

Dziewczyna wraca po chwili i mówi:

— Tatuś mówi, że jest już 6 lat czarna, niech ta już tak zostanie.

pitan był wówczas dłużej nieobecny... Pastwił się przytem zarazem nad żoną i nad siostrą, za to, że ta ostatnia, pomimo swej zbrodniczej pasji do brata, odmówiła mu, że po ożenieniu się jego, dalszej uległości.

Augusta, która była istną „siłą fatalną“ Byrona, głosiła zasadę, że „wszystko wolno, co prowadzi do szczęścia i rozkoszy człowieka“.

Czelna głupotę i złość łączyła z niepomahowaną pasją i zębnością, która umiała podbijać, usidlać i wyzyskiwać ludzi, rujnując ich materialnie i moralnie.

Córka Medora, niedaleko odpadła od macierzystej jabłoni. W 15-ym roku została potajemnie matką. Dziecko umarło. Pani Anabella, która już wzięła na siebie wszystkie ciężary rodziny Byrona, starała się ją umoralnić. Trud próżny. Po roku ma znów dziecko ze szwagrem swoim. Oddano ją do klasztoru w Normandji. Tam trzecie dziecko.

Podżegaczką i współniczką knozań diabelskich Byrona, jak się okazuje z listów, była również ciotka Anabelli, pani Melbourne, prawdopodobnie dawna kochanka Byrona. Do niej to pisze cynicznie poeta zaraz po urodzeniu się Medory:

„O! warte to było zachodu — i nie jest

wcale małą (aluzja do ludowego wierzenia, że dzieci ze stosunku kazirodczego mają małe pie twarze), a jeżeli stanie się nią, będzie to moja wina...“ I jeszcze: „Uczyłem meją A(aguście) wielką krzywdę. Nie trzeba jej gromić za to. Zrozumiała niebezpieczeństwo, na jakie się narażała, gdy już było zapóźno“.

Nareszcie, w 1815 r., pani Anabella urodziła córkę, Adę. Przed porodem Byron oświadczył żonie, iż ma nadzieję, że ona nie przetrzyma połogu. I, w chwili już bliskiej, by wstrząsnąć ją bardziej, przyniósł fałszywą wieść, że matka jej umarła... A potem temi pierwszymi słowy powitał świeżą matką w chwili po jej oprzytomieniu: Dziecko — spodziewam się — nie żywe?

Gdy dziecko miało trzy tygodnie, Byron kazał żonie opuścić dom jaknajspieszniej i udać się dokąd sobie zyczy, gdyż on jest obarczony długami i ścigany za nie. Pani Anabella uczyniła to. Pojechała do rodziców. Tam wyciśnięto z niej prawdę — część tylko — co do jej rozkoszy małżeńskich... Rodzice się uwzięli, zdecydowali rozstrzygnąć, choć pani Anabella i wtedy jeszcze pisała czujność mężowi, czego potem nie mogła sobie przebaczyć. „Musiałam być wówczas szaloną!“

Książka pani Culburn, zadokumentowana

dziennikiem pani Anabelli, listami do niej Byrona, listami Byrona do pani Melbourne i t. d. daje portret doskonały żony Byrona. Pytanie: co mogło ją skłonić do tak długiego znoszenia pastwy szatańskiej swego męża? Odpowiedź w sercu kobiecym i w uroku, jaki wywierał Byron.

Wdzięczna mu była za jego dobre spojrzenie, za jego dobre słowo, za tysiące okrutnych, katowskich. Zawsze liczyła na poprawę, na odmianę, wzięła na siebie całkowitą ofiarę, wplatawszy się w pasmą nierządu rodzinnych stosunków Byrona. Łożyła na tę rodzinę pieniądze i siły, z miłości dla męża i nie przestała ich łożyć do końca swego życia, zawsze wzamian wyzyskiwana i niewdzięcznością darzona, Byron natomiast wydziedziczył swą prawą córkę, Adę, dla płodu kazirodztwa. Medory. Do śmierci swej, ze względu na swą córkę, nie ogaszała dowodów, mogących jej bronić przed oszcercami. Chciała osłonić dzieło kazirodce swego męża. Dzień, prawda, całkowicie wydobytą, może wzbudzać tylko cześć dla tej niezwyklej kobiety i jej męczeńskiego stosunku do swego genialnego męża, który, wraz z romantyzmem, rozpoczął erę wszystkich przysłych... „nadludzi“.

Szcześliwy naród

(—) Jedno z pism niemieckich urzędzi- to niedawno interesującą ankietę na temat: „Gdzie żyją najszcześliwsi ludzie?” W ankiecie tej wzięło udział wielu wybitnych uczo- cych i literatów niemieckich; podając odpo- wiedzi nieraz bardzo ciekawe i zasługujące na uwagę. Jedną z nich nader charaktery- styczną, pióra uczonego niemieckiego, dra. Fryderyka Koch-Wawra, podajemy poniżej w pewnym skróceniu.

„Gdzie oni żyją? Czy w sytej Ameryce, gdzie każdy ma przed drzwiami auto, a książ- żeczkę czekową w dającej się złożyć szafie patentowej? Ach gdybyście widzieli, jaka martwa pustka ziele wśród kamiennych wąwo- zów drapaczy chmur... A więc w dumnej An- glii? A może w wolnej Szwajcarii? Nie, zda- je mi się

Nie, tak łatwo nie można załatwić tego problemu. Nie tkwi on bowiem w momentach materialnych. Minimum pracy, a maximum przyjemności życiowych, to nie jest, mojem zdaniem, wielkie szczęście. Wszyscy musimy pracować zawsze i wszędzie, co prawda z tą różnicą: większość ludzi pracuje, aby żyć znacznie mniej natomiast żyje aby pracować.

Zdaje mi się, że szczęśliwym należy naz- wać ten kraj, w którym państwo narzuca obywatelowi najmniej uciążliwe normy, gdzie wolno im zasadniczo robić wszystko, o ile na- turalnie czyny ich nie kolidują z interesami innych ludzi. W tym względzie palmę pier- szeństwa przyznałbym — Norwegii.

Ryszard Katz w książce p. t. „Wędrow- ka po świecie” powiada: W Japonii bicie dziecka uchodzi za rzecz haniebną. Mimo to dzieci japońskie są znacznie lepiej wychowa- ne niż nasze. Mimo tego? A może właśnie dlatego... W Norwegii moi mili Czytelnicy, nie wolno wam nawet słowem znieważać dziecka, o ile chcecie mieć opinię ludzi sza- nownych. Nie dziwi to wcale w kraju, w któ- rym nawet psy zbliżają się poufale do każde- go kto je zawoła, wiedzą bowiem, że nie spotkają się ze złościwością i dręczeniem — w kraju, w którym nikt nie ośmielił się okła- dać batem konia i zmuszać go do ciągnięcia nadmiernego ciężaru — w kraju, którym nikt nie patrzy krzywem okiem na głodującego ne- dzarza i uważany jest za nędzną kreaturę, je- śli przyczynia się do jego głodu...

Mam dobrego przyjaciela w Tromsø, a- genta policyjnego Aslaka Petersona. Młody Peterson pragnął niedawno sprawić sobie du- beltówkę, aby polować na padwy. Ale odmó-

wiono mu kategorycznie pozwolenia na uży- wanie broni, ponieważ jest urzędnikiem poli- cyjnym. A policja norweska spełnia misję społeczną — bez broni. Tak bowiem chcą o- bywatele. Złodziej czy oszust tak czy tak do- stanie się do więzienia. Jeśli dobrowolnie nie uda się do „kozy”, a będzie musiał kraj opuścić. „Precz z Norwegii!” albo „Marsz do kozy!”. A jedno i drugie bez pałki gumowej...

Na norweskim statku nadbrzeżny dług mój wynosił 34 koron. Przybyliśmy w sobotę popo- łudniu ze spóźnieniem na wyspę Melbo. Ban- kier wyjechał i nie mogłem dostać pienią- dzy.

— To nic nie szkodził Pośle mi pan pie- niądze przy sposobności do Trondhiem!

Zacny wilk morski nie znał nawet do- brze mojego nazwiska.

Nigdzie wierność i zaufanie nie są tak cenione, jak w chłopskiej Norwegii gdzie większość ludzi mieszka samotnie, po części

na jakichś odległych, odciętych od ludzi miejs- cach. Oslo jako wielkie miasto, jest zjawis- kiem odrębnym, to też Knut Hamsun określił je jako „nienorweskie”. W prawdziwej Nor- wegii możesz wszędzie zostawić swój kufer możesz każdemu z pełnym zaufaniem poży- czyć pieniądze, możesz drzwi w nocy zosta- wić otworem, możesz zaufać w całej pełni na cenach, podanych ci przez tybulców.. O szustwo i kradzieże zdarzają się bardzo rzad- ko.

Także w Norwegii są komuniści i legi- tymiści, fanatycy religijni i wolno myśliciele przeciwnicy rozmaitego rodzaju i kalibru. Ale „c'est le ton qui la chason... Walka odbywa się w Norwegii w sposób niezwykle kultu- ralny i — spokojny..

Takie stosunki w tym szczęśliwym kra- ju... Gdybym nie był Niemcem — kończy dr. Fryderyk Koch-Wawra — chciałbym być Norwegiem!

Przyszli ludzie w Ameryce

Na konwencji organizacji „Midwest So- ciety of Physical Edukation” padły zatrważa- jące słowa:

— W Ameryce wnet mężczyźni będą bardzo słabi i źle pod względem fizycznym rozwinięci, a kobiety tęgie, atletycznej budo- wy ciała i silniejsze pod każdym względem od mężczyzn!

Mówca który przed konwencją wypo- wiedział takie zdanie, przyszedł do smutnego wniosku z obserwacji życiowych, Mianowicie stwierdzonym faktem jest, że młode kobiety

więcej używają gimnastycznych ćwiczeń, gor- liwiej starają się o fizyczny rozwój niż młoda męska generacja, która podobno zaczyna gnuśnieć i staje się wzorem średniowiecznych niewiast!

Jakiś dowcipniś, przyjawszy powyższe zdania z zupełną powagą, oświadczył:

— Przynajmniej nie będzie rozłamów w rodzinie, bo mężczyźni nie będą dość silni, a- by się przeciwstawić najdziwaczniejszym wy- maganiom kobiet!

Myśli wybitnych ludzi

Szanuj ojczyznę każdego człowieka, ale więcej jeszcze swoją własną, — G. Keller.

Kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeń- stwie, różnice stronnictw nie powinny istnieć. — Przysłowie średniowieczne.

Najlepszy środek, aby rewolucja się nie udała, to zawiele od niej wymagać. — Mirabeau.

Jaki jest najlepszy rząd? Ten, który nas uczy, jak się mamy sami rządzić. — Go- ethe.

Polityka nie jest wiedzą, jak wielu sobie wyobraża, lecz sztuką — Bismark.

O ileż bardziej jest sławne zwalczać wojnę słowami, niż zabijać ludzi mieczem. — Ces. August.

Jakkolwiek bądź, łączność ludzi prędzej czy później nastąpi pod naporem okoliczności. — Napoleon.

Powinniście zrozumieć i oswoić się z tem, że w każdym miejscu macie widzieć współrodaka, a nie przeciwnika politycznego. — Bismark.

Największy na tym świecie przedział to zawsze będzie ten, który oddziela jednego człowieka od drugiego. — Goldsmitt.

Zawsze stwierdzałem, że t. zw. „zli lu- dzie” zyskują, skoro są poznani. Uważani za „dobrych ludzi” tracą w tym razie. — Kant.

Czternaście dni wystarcza, by człowiek miał dość piękna. Z umusłu swego będzie się radował więcej, niż przez czterdzieści lat. — Leonardo da Vinci.

Najbardziej rozumny ustępując. Smutna to prawda, która sprawia, że głupstwo panuje na świecie. — Napoleon.

Zwycięstwa moje każą wam wierzyć we mnie; wszechświat każe mi wierzyć w Bo- ga.

Co znaczy najwspanialszy ruch taktycz- ny. wobec ruchu gwiazd?

Drogi telegram

Jak wiadomo, odbywają się obecnie przygotowania do startu pierwszej małej rakiety prof. Obertha która w miejscowo- ści kąpielowej Horst ma zostać wystrze- lona nie od razu na siężyc, lecz ku skrom- nięszemu celowi, leżącemu w wyższych warstwach atmosfery. Ponadto jednak przybywa interesująca wiadomość z Chica- go, że właściciel dziennika amerykańskie- go „Den ver Post”, poważnego pisma wy- chodzącego w Colorado, wyznaczył pokaź- ną sumę 25 tysięcy dolarów dla tego szczę- śliwca, któremu uda się dostarczyć niezbi- tego dowodu istnienia myślących istot na innych planetach. Wydawca „Denver Post” człowiek niezmiernie bogaty, żywi nadzieję że najdalej w przeciągu pięciu lat znajdzie się człowiek, który zdobędzie tę nagrodę. Spodziewajmy się, że ta nadzieja się rze- czywiście ziszc.

Ów amerykański mecenas, mister Con- net nie jest pierwszym, któryby wyznaczył nagrodę za dowód, że posiadamy poza o- brębem ziemi braci kosmicznych. Już przed

wielu laty pewna dama, wdowa Guzman objawiająca szczególne zainteresowanie dla problemów astronomicznych, ofiarowa- ła 100 tys. fr. paryskiej Akademii Umie- jętności pod warunkiem, że pieniądze te przypadną w udziale temu uczonemu, któ- ry stworzy połączenie z jakąś inną pla- netą. Planeta Mars — tak brzmiały warun- ki tej dotacji — był wyłączony. Ten niezwy- kły warunek, pochodził stąd, że zdaniem p. Guzman, nawiązanie kontaktu z mie- szkańcami Marsa, byłoby rzeczą stosunko- wo „łatwą”. Ten, który chciał dostać 100 tys. fr., musiał dokonać czegoś większego I pieniądze owe od wielu dziesiątków lat leżą bezczynnie, gdyż nikt dotąd sobie na nie nie zasłużył. Mimo nieesłuchanego ro- zwoju nauki techniki w ostatnich latach kwestja połączenia się z innymi planetami pozostała problemem nierozwiązanym.

Być może, iż mister Connet będzie szczęśliwy i że rychło znajdzie się lau- reat wyznaczonej przez niego nagrody.

Popierajcie
wyroby krajowe.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 5 listopada — Zacharyjsza.

TEATRY

Teatr Miejski: — Artyści.
Teatr Kameralny: Dr. Julja Szabo
Teatr Popularny: — Karol i Anna.

WIDOWISKA

Bajka: — Boska kobieta.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Corso: — Bohater puszczy.
Grand — Kino: — Z dnia na dzień.
Luna: — Złote piekło.
Mimoza: — Policmajster Targiejew.
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Palace: — Mam pieniądze — szukam męża.
Resursa: — Nieludzki okup.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Zachęta: — Wołga, Wołga.

—oO—

Wiadomości bieżące

Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki
L. Pawłowski, Piotrkowska 307. E. Hamburga, Główna 50. B. Głuchowski, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza i S-ka, Mickiewicza 26
A. Haremzy, Pomorska 12. A. Masza, Pl. Kościelny 10. (p)

Kronika policyjna

Katastrofa autobusowa

Na szosie pod Kaliszem zdarzyła się katastrofa autobusowa, która na szczęście niepociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Wczoraj o godzinie 12-ej autobus nr. Łd. 80902 prowadzony przez Władysława Bucziewiczza w odległości trzech kilometrów od Kalisza wskutek zerwania się kierownicy, wykołubił się i zjeżdżając do rowu uderzył w przydrożny słup telegraficzny.

Z liczby 14-tu pasażerów, wszyscy doznali lekkich obrażeń ciała.

Autobus został zniszczony i niezdatny do użetku.

Wypadki

Na stacji w Koluszkach wypadł z pociągu 32-letni Tadeusz Słomka, kelner zamieszkały przy ul. 11 Listopada 81 i odniósł potłuczenie klatki piersiowej i zwichnięcia ręki lewej.

Na ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 48, Adam Piotrowski urzędnik kolejowy tamże zamieszkały przez nieostrożność wpadł do piwnicy i nadwyręził sobie klatkę piersiową.

W obu wypadkach obu poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek „Artyści”, głośna sztuka Wattersa.

Jutro „Rywale” po cenach popularnych.

Teatr Kameralny.

Dziś, wtorek o g. 9 w. oraz do niedzieli włącznie doskonała salenowa komedia Wl. Fodora „Dr. Julja Szabu”.

Teatr Popularny.

Dziś i jutro L. Franka „Karol i Anna” „Dziacy” A. Mickiewicza dla szkół dane będą w piątek o g. 4 pp.

Echa napadu, przy ul. Suchej

Donosiliśmy w dniu wczorajszym o napadzie przy ul. Suchej 5 ofiarą którego padli dwaj mieszkańcy tego domu postrzeleni ciężko przez nieznanego napastnika.

Kiedy obaj t. j. Bykowski i Maciaszek przyszli do przytomności zeznali co następuje: Bykowski zeznał że napastnik strzelający do nich miał zabandażowaną głowę Maciaszek zaś, że — poznała w napastniku niejakiego Józefa Wojciechowskiego zamieszkałego przy Szosie Rokocińskiej 19.

Bezpośrednio po złożeniu zeznań przez ciężko rannych oddział policji udał się na miejsce zamieszkania Wojciechowskiego.

Okazało się że nie było go w domu.

Całą noc prawie czekali policjanci na zabójcę, dopiero nad ranem koło godziny 5-ej rano Wojciechowski został ujęty przez policjantów w chwili gdy wchodził do swego mieszkania.

Skonfrontowany natychmiast ze swymi ofiarami został przez tych ostatnich poznany.

W międzyczasie stan Bykowskiego uległ poważnemu pogorszeniu i pomimo wszelkich zabiegów lekarskich zakończył on życie o godzinie 6 rano.

Zabójca przewieziony został pod silną eskortą do więzienia. (p)

Krwawe porachunki

W dniu wczorajszym w podwórzu domu nr. 151 przy ul. 11 Listopada, miała miejsce krwawa bójka, która omal nie zakończyła się śmiercią jednego z uczestników.

Jan Białecki 24-letni robotnik sezonowy zamieszkały przy ul. Targowej 91, od dłuższego czasu przychodził do znajomej pani zamieszkałej pod wyżej wskazanym adresem.

Nie przypadło to do gustu Władysławi Wójcikowi 22-letniemu robotnikowi zamieszkałemu w sąsiedztwie pod nr. 155 na ul. 11 Listopada, który z tytułu sąsiedztwa rościł sobie więcej praw do znajomości z panną Z. a ponieważ Białecki nie ustąpił dobrowolnie Wójcik powziął myśl usunięcia go siłą.

I oto w dniu wczorajszym wieczorem u-

zbrojony w siekierę rzucił się na wychodzącego z mieszkania przyjaciółki Jana Białeckiego, zadając mu toporkiem cios w głowę.

Białecki przewidując napad, uzbrojony był w nóż, który natychmiast wyciągnął i pchnął nim Wójcika w brzuch.

Bójkę zlikwidowała policja, rozdzielając obu zaciętrzewionych przeciwników, do których zawezwał pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził u Białeckiego uszkodzenie czaszki i rany cięte klatki piersiowej i rąk i po nałożeniu opatrunku przewiózł go do szpitala św. Józefa, Wójcik zaś który odniósł rany klute brzucha i ręki po opatrunku pozostawiony został na miejscu.

Obaj awanturnicy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Echa afery maturальной w Łodzi

Głośna w swoim czasie afera maturalna trzech nauczycieli gimnazjum im. Kopernika w Łodzi znalazła się wczoraj na porządku dziennym specjalnie w tym celu do życia powołanej komisji dyscyplinarnej która zajmowała się tem przez kilka godzin.

Otóż jak się dowiadujemy w wyniku kilkugodzinnych debat komisja wydała wyrok

w tej sprawie zatwierdzając zarząd kuratora Gademskiego który jak wiadomo zawiesił wszystkich trzech oskarżonych t. j. Sęczkowskiego Kamińskiego i Pawłowskiego w czynnościach.

W ten sposób decyzja kuratora szkolnego w Łodzi została uznana za słuszną.

Zawzięty prohibicjonista

Wieczorem dnia wczorajszego mieszkańcy domu nr. 5 przy ul. Abramowskiego zaalarmowani zostali niesamowitymi krzykami i loskotem, pochodzącym z mieszkania Wincen-tego Jedrzejewskiego.

Po chwili na korytarz wybiegła żona Jedrzejewskiego, wzywająca pomoc sąsiadów, gdyż mąż jej dostał ataku furji, wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Wkraczający do mieszkania ujrzeni Jedrzejewskiego, który w poszarpanym ubraniu demolował własne mieszkanie rabiąc meble siekierą.

Z trudem obezwładniono go, i zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pomocy i przywióceniu przytomności, pozostawił Jedrzejewskiego w mieszkaniu.

Przepowiednia pogody na listopad

Znany austrijski meteorolog amator, Józef Schaffler, którego przepowiednie meteorologiczne okazywały się często bardzo trafne, przewiduje na listopad następujący stan powietrza

I miesiąc listopad — pisze — będzie miał przebieg pomyślny i da nam jeszcze dni pogodne i przyjemne.

Należy się spodziewać dwu krótkich okresów mroźnych, jednego pod koniec pierwszego a drugiego pod koniec trzeciego dziesiątka dni tego miesiąca, wkrótce wskaże po nich nastąpi odwilż.

Początek miesiąca będzie prawdopodobnie mglisty i pochmurny, a w górach spadną śniegi i szerzyć się będzie mróz.

W środku miesiąca, wskutek wyżu nad Azorami, powietrze łagodne z deszczem do

czasu do czasu przy temperaturze powyżej normalnej.

Ostatni tydzień miesiąca nieprzyjemny i zimny.

Fatalna pomyłka

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Smocznej 5, obnił się przez pomyłkę 62-letni Cygan Wojciech.

Mianowicie, w dwu identycznych butelkach, przechowywał on w szafie wódkę i spirytus kamforowy.

Wczoraj chcąc wypić wódkę, Cygan przez pomyłkę wziął butelkę ze spirytusem kamforowym i wychylił jej zawartość do połowy, a wówczas dopiero spostrzegł, że nie jest to wódka.

Niezwykłe rozwyrzenie meków społecznych

Napad na oficera

Do wydziału informacyjnego przy D.O.K. IV w Łodzi przydzielony jest w charakterze instruktora i rewidenta powiatowego kapitan Marjan Janowski dotychczasowy dowódca kompanji 28 p. Strzelców Kaniowskich.

W sobotę wieczór kapitan Janowski wyjechał na inspekcję łęczyckiego ośrodka przysposobienia wojskowego.

Całą niedzielę kapitan Janowski spędził w Łęczycy na lustracji oddziału P. W., wieczorem zaś miał wyjechać do Łodzi.

Około godziny 8-ej wieczór, kiedy kapitan znajdował się na rynku w Łęczycy, nagle z za węgła wyskoczył jakiś człowiek, który oddał do kapitana 3 strzały rewolwerowe.

Kapitan Janowski, zalewając się krwią runął na ziemię.

Strzały rewolwerowe zwałyby mieszkańców sąsiednich domów, którzy pospieszyli z ratunkiem ciężko rannemu kapitanowi.

W tym samym czasie rynkiem przechodził posterunkowy komisariatu P. P. w Łęczycy Stefan Antczak który był świadkiem napadu na kapitana i rzucił się w pogoń za uciekającym napastnikiem.

Napastnik biegł bardzo szybko, kierując się w stronę pola.

Dzielny posterunkowy wytrwale ścigał napastnika, a kiedy ten nie stanął na groźbę użycia broni oddał do niego kilka strzałów rewolwerowych.

Napastnik odpowiedział strzałami.

Jedna z kul nieznajomego trafiła posterunkowego w serce zabijając go na miejscu. Napastnik nie ścigany już przez nikogo zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowano pogotowie łódzkie, które przewiozło ciężko rannego kapitana do szpitala wojskowego w Łodzi przy ul. Przędzalnianej.

Lekarze stwierdzili, że Janowski ranny został trzema kulami, jedna z nich utkwiała w nodze, druga w ręce, trzecia zaś w piersiach.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym kapitan Janowski ma być poddany operacji wyjęcia kuli.

Stan według zapewnień lekarzy nie jest groźny.

Powiadomiona o wypadku żandarmerja i urząd śledczy wszczęły energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy śmiertelnych strzałów.

W okolicy Łęczycy zarządzono obławę, która jednak żadnego realnego wyniku nie dała.

Kapitan Janowski jest kawalerem Virtuti Militari oraz szeregu innych odznaczeń.

Wśród kolegów cieszył się szacunkiem i jest ogólnie lubiany.

WACHY

krycie i reperacje wszelkimi materiałami skutecznie szybko, solidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorzędne wykonanie

JAN MACINSKI

ŁÓDŹ, SENATORSKA 18 tel. 12-13

Ze szkoły Plastyki i Rytmiki St. Paszkówny

Z powodu nadmiernej ilości uczniów w klasach dorosłych i dzieci, — szkoła otwiera od listopada klasy równoległe, do których przyjmowane są jeszcze zapisy.

Ostatnio została otworzona klasa dla pań mężatek w godzinach od 6—7 wiecz. W nowym dziale — przedszkolu dzieci, również zostały już podzielone na 2 klasy.

Zapisy do wyżej wspomnianych klas, przyjmuje kancelarja — Gdańska 94 od g. 5 — 7 wiecz.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego

GRAND HOTEL Traugutta 1

Od listopada — nowe komplety

Co niedzielo — „LEKCJE PRAKTYCZNE”

(dostępne tylko za uprzednim zapisem)

Pracuj w mieście — mieszkaaj na wsi — Dbaj o zdrowie swoje i bliskich ci osób

Ideałem człowieka pracy winno być spędzanie każdej wolnej chwili na świeżem powietrzu, pozbawionem zabójczych miazmatów gruźlicy nie przesyconem dymem i wyciekami, jest jednakże wykluczonem, aby pracownik po powrocie z biura czy fabryki, mógł się udawać codziennie na wieś wraz z całą rodziną, byłoby to zbyt kłopotliwe i kosztowne.

Największa miejscowość letniskowa pod Łodzią.

Kilka tysięcy parcel leśnych, przeznaczonych do użytku najszerszych, nawet mało zamożnych warstw, stanowi rozległe

MIASTO-LAS

(NAJWIĘKSZE KLIMATYCZNE LETNISKO)

Ceny parcel bardzo przystępne i warunki kupna dogodne. Działka posiada 1.000 metrów kw. obszaru, w cenie po 30 do 85 gr. za 1 metr. kw. w zależności od stopnia zalesienia, jakości terenu, położenia działki etc. etc. Przy kupnie na raty nabywca wpłaca 25 proc. (to jest 1/4) należności, pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na jeden rok. Przy ranzacjach gotówkowych, oraz dla instytucji społecznych i samorządowych — rabaty.

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km od Łodzi, 8 km. od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia) Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów etniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi i tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedał już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała nie wielka ilość jest jeszcze do nabycia w biurze sprzedaży

ZAWADZKA 16-a (Róg Wólczańskiej) Tel. 1.27-52 i 1.69-44

w godzinach od 9-ej rano do 2-ej w poł. i od 4-ej po poł. do 8-ej wiecz.

Ideał każdego pracownika: odpoczywać we własnym lesie, otaczającym własny domek, dać zapewnienie rodzinie sobie najbardziej odpowiednich, najzdrowszych warunków mieszkania, ziści się dla Łódzian gnębionych przez głód mieszkaniowy, fatalne warunki i drogie mieszkania, najgorsze warunki zdrowotne — tylko przez

nabycie działek leśnych w SOKOLNIKACH

Od redakcji

ANKIETA

Czytelnicy naszego dziennika są to ludzie o rozumnych i zdecydowanych poglądach narodowych i możemy być dumni, że jesteśmy ich pismem.

Mimo że jest to Łódź — ich inteligencja i wyrobienie polityczne pozwala doskonale odróżnić gdzie leży prawdziwe dobro państwa i narodu, a gdzie kucie osobistych zysków lub ciasnych, partyjnych interesów.

Otóż z osobistych rozmów z p. t. Czytelnikami ustaliliśmy niezbicie następujące fakty: odróżniają oni dwa czynniki w rządzie polskim, a mianowicie: 1) biurokrację polską; 2) marsz. Piłsudskiego — jako faktyczną głowę naszego państwa.

Co do pierwszej kwestji, zdanie wszystkich jest jasne, wyrobione, niedwuznaczne a nawet nienadające się do druku.

Co do drugiej kwestji — t. j. co do marsz. Piłsudskiego, zdania są podzielone, ale zdaje się, że z dnia na dzień w miarę zaniku

jego popularności u mniejszości narodowych i socjalistów zwiększają się sympatje po stronie narodowej.

Rzecz prosta — piszemy to na podstawie tylko luźnych spostrzeżeń i obserwacji.

Przy nadchodzącej, decydującej rozgrywce Sejm — czy marsz. Piłsudski, jest rzeczą niezmiernie wagi ujawnienie prądów istniejących, zwłaszcza w sferach narodowych społeczeństwa, gdyż nikt inny tylko ono w decydujących chwilach rozstrzygało i rozstrzygać będzie.

Chcąc wyjaśnić tą kwestję, postawić na rzeczowym gruncie, tudzież mieć jakie takie uzasadnione pojęcie o zmianach zaszłych w tym kierunku od 1926 roku, redakcja ogłasza poniższą ankietę, z usilną prośbą o łaskawe odesłanie jej, gdyż sprawa ta ma głębsze znaczenie, niżby się zdawać mogło i doniosłością przekracza napewno granice Łodzi.

1. Czy osoba Marsz. Piłsudskiego jest Panu (i) sympatyczną

T A K

N I E

2. Czy dalszy rozłam społeczeństwa polskiego uznaje Pan (i) dobrym dla interesów Polski?

T A K

N I E

Podpis i adres.....

Niepotrzebne skreślić.

Wszelkie, dłuższe listy i zdania są wysoce pożądane!

ŁÓDZ — „ROZWÓJ“ — REDAKCJA

Wyciąć i przesać pocztą w kopercie jako druk 5 groszy porto. Wręczyć roznościeiom. Oddać w redakcji Al. Kościuszki 41. Wręczyć inkasentom.

Kto nie życzy sobie, aby jego nazwisko było poruszone — może wysłać odpowiedź BEZ NAZWISKA.

Nie widziałam nigdy p. Piłsudskiego. Ani go słyszałam — jakkolwiek pragnęłam tego bardzo.

Nie byłam nigdy jego wrogiem, ani sympatykiem, ale chciałam doświadczyć tej potęgi jaką jego osoba zlewa na widza czy słuchacza

Słuchając ludzi którzy z nim obcowali w okresie walk o niepodległość, rada byłam widzieć wodza na wzór naszych wodzów przeszłości. Jego polityka jednak a nadewszystko jego czyny wydały mi się zawsze nie takie jakich wyczekiwałam od Wielkiego Polaka, to drażniło mnie niewymownie i psuło mi okropnie sylwetkę bohatera.

Dzisiaj zmieniłam się o niewiele, dzisiaj już wiem napewno, że zwolenniczką jego nie jestem.

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest przesadzona, gdyż w marszałku Piłsudskim widzę nietylko wodza, ale i człowieka czynu zdolnego rozkazywać i rządzić, lecz coś z tego gdy w Polsce narobiło się tyle tych partji i partyjek, że psują nam wszelkie posunięcia tworząc niesłychany rozgardjasz. Dlatego też, jestem zatem, żeby ten tak ważny obowiązek sprawowali honorowo ludzie, którzy znają swój obowiązek wobec państwa i którym do-

Józef Piłsudski Wódz Wojsk Polskich legł syt chwały już 1919 r. i nie wstanie. Jego ówczesne słabości i błędy okupione zostały krwią Legionów i romantyzmem poświęcenia

Ktoś nie znający mnie mógłby pomyśleć, że przemawia przezemnie krzywda, jakiej ostatnio doznałam. (Jestem bowiem żoną oficera, który w wieku 35 lat o wybitnej opinji żołnierza i człowieka w ostatnich czasach, stał się „niezdolnym do służby z bronią w ręku“). Nie, nie krzywda, ani złość . . . opuszczam bowiem Rodzinę Wojskową z ludźmi tej, co ja miary i lepszymi, a daje wielką satysfakcję.

H. M.

bro tegoż narodu leży na sercu, a wtenczas nie będziemy wydawali milionów na różnych warcholów i szuji. Pan marszałek Piłsudski ma obowiązek i powinien powstrzymać naród od dalszego rozbijania na stronnictwa, a niech będzie pewien, że w tej pracy cały naród go poprze!

Z poważaniem

H. S. 19-

Otrzymałmy do dzisiaj dnia ogółem 334 odpowiedzi na ankietę.

Z tego na pytanie:

1. Czy osoba Marsz. Piłsudskiego jest Panu (i) sympatyczną?

251 odpowiedzi było negatywnych,

82 „ „ były potwierdzające,

1 anonim.

2. Czy rozłam dalszy społeczeństwa polskiego uznaje Pan (i) dobrym dla interesów Polski?

332 odpowiedzi: Nie,

1 „ „ Tak,

1 anonim.

Ilość nadesłanych odpowiedzi jest niezmiernie niską dlatego też prosimy P. T. Czytelników o łaskawe wypełnianie tejże, gdyż chodzi tu o wyświetlenie poważniejszych kwestji, niżby się zdawało.

Po ukończeniu zabierzemy głos w tej sprawie.

REDAKCJA.

I-SZE W ŁODZI

Kino

dźwiękowe

„Splendid“

po długotrwałej pracy instalacyjnej i przygotowaniach wykonanych

kosztem

200.000 zł.

wkrótce

na dźwiękowych aparatach świat. sławy firmy.

WESTERN ELECTRIC COMPANY LTD

wyświetli I-szy, w Łodzi

film czątkowy-śpiewny

Humor

Hojny ojczulek.

— A co ci też tatuś podarował na imię niny?

— Aparat do golenia.

— Jakto, przecież masz dopiero 9 lat.

— Tymczasem, zanim dorosnę, tatuś sam go używa.

Prawdziwa miłość.

Naręczona maszynisty kolejowego:

Czy wciąż jeszcze myślisz o mnie podczas tych długich jazd w nocy?

— Czy myślę? Co za pytanie? Dwa razy z tego powodu wykoleiłem pociąg.

— Słodki mój, Kocham cię.

* * *

— Tatusiu, ja wcale nie płakałem u dentysty!

— To dobrze; zuch z ciebie, masz za to złotówkę. A czy bardzo cię bolało?

— Wcale nie bolało, bo dentysty nie było w domu.

DYREKCJA Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

na zasadzie § 82 Ustawy, niniejszem zawiadamia, że niżej wymienione nieruchomości, obciążone pożyczkami Towarzystwa, za zaległe raty sprzedane będą przez licytację, których dopełnią niżej wymienieni Notariusze w Wydziałach Hipotecznych przy Sądach Grodzkich w Łodzi-Zachód i Łasku. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne zostały dołączone do odpowiednich ksiąg hipotecznych i mogą być przejrane, jak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa. Wadium licytacyjne winno być złożone w gotówiznie lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, według nominalnej wartości. Gdyby licytacja nie doszła do skutku, z braku licytantów, drugą i ostateczną sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej w terminie oznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa ogłoszonym dwukrotnie w gazetach, bez ponownego wręczenia osobnych zawiadomień.

Rep. hip. Nr.	W mieście i przy ulicy	Suma zaległości w ratach.		Suma nieumożonej pożyczki.		Licytacja rozpocznie się od sumy Złote	Wadium (kaucja)		Notariusz, który dopełni licytacji.	Licytacja odbędzie się o godz. 10, zrana dnia
		Zł.	gr.	Zł.	gr.		Zł.	gr.		
83	w KONSTANTYNOWIE-Łaskiej	3520	—	16000	—	25000	2500	—	Jeżewski Władysław	22 marca 1930 r.
506	w PABJANICACH. Sw. Jana	4840	—	22000	—	33000	3300	—	Rakowiecki Bronisław	24 marca 1930 r.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

SKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GOBAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Łebowy kredens, stół, krzesła, garderobę, otomanę, łóżka, tremo, szafę sprzedam Sienkiewicza 59 m 42. Oficyna II wejście I piętro 8882-1

Do sprzedania pół oficyny 5 mieszkań z przystawką przy ul. Krucza 32 u gospodarza 8922-3

Sprzedam tanio magiel ul. Radwańska 49 front. 8896-6

Swiniach Warckich przy kościele do sprzedania dom o 6-ciu mieszkaniach ze sklepem z dużym placem mieszkania natychmiast wszystkie do objęcia. Bliższa wiadomość w Łodzi ul. Towarowa Nr. przy Karolewie u Józefa Dudka. 8890-1

LECZNICA Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstancyńskiej) Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)
Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszerskie)
Dr. Jastżebski (choroby oczu)
Dr. Koliński
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński
Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (choroby płuc)
Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Sklep spożywczo-galanteryjny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Wólczańska 149 S. Magdańska 8900-2

Posady i prace

POTRZEBNE dziewczęta do roznoszenia gazet Zgłaszać się w Administracji „Rozwoju” —4

Hospodyni z chłopczykiem obejmie posadę u księdza na prowincji. Oferty pod prowincja. 8924-4

Nauka i wychow.

Wyuczone nauczyciel przyspasabia do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie ośmiu klas. Kurs klasy 4 miesiące. 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórka. 8894-1

Dr. St. Bibergal

Montuski 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w

Zegubione dokum.

STEFAN PODOLAK zgubił książeczkę wojskową wyd. w P. K. U. Łódź. 8904-2

Różne.

oszukuję 12.000 zł. na I-szy numer hipoteki Zgłoszenia do Administracji niniejszego pisma pod „12.000 8888-1

Przyjmę panów na mieszkanie. Wiadomość ul. Al. Kościuszki Nr. 11. m. 12 8910-2

SZEWCY!

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu Piotrkowska 79

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidacje przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontroli. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

LEK. DEN.

Z. BIELAKOWSKA powróciła

leczenie dziąseł, zębów i chirurga stomatol.
ul. KILIŃSKIEGO 113
tel. 1.48-27. (winda)

Do akt Nr. 2603 1929 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 8 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza pod Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości należących do firmy „Agiński i Liberman” i składających się z kasy ogniotrwałej i 2-ch biurk amerykańskich zaluzjowych ocenionych na sumę 1.350 Zł.

Łódź, dn. 24. 10. 1929 r.

Komornik
A. ŁAGODZINSKI

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny Janina Grzegorzewska